



KAIROS

UROCZYŚĆ
JEZUSA CHRYSYTA
KRÓLA WSZECHŚWIATA

24.11.2019

nr 17 (48)/2019

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

www.parafia-jasienica.pl

EWANGELIA (ŁK 23, 35-43)

Gdy ukrzyżowano Jezusa, lud stał i patrzył. A członkowie Sanhedrynu szydzili: «Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawisz, jeśli jesteś Mesjaszem, Bożym Wybrańcem». Szydzili z Niego i żołnierze; podchodzili do Niego i podawali Mu ocet, mówiąc: «Jeśli Ty jesteś Królem żydowskim, wybaw sam siebie». Był także nad Nim napis w języku greckim, łacińskim i hebrajskim: «To jest Król żydowski». Jeden ze złoczyńców, których tam powieszono, urgał Mu: «Czyż Ty nie jesteś Mesja-

szem? Wybaw więc siebie i nas». Lecz drugi, karcąc go, rzekł: «Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił». I dodał: «Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa». Jezus mu odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam ci: Dziś będziesz ze Mną w raju».

KOMENTARZ

1. Dziś Jezus także jest „krzyżowany”, jest „krzyżowany” w drugim człowieku. Tym wyśmianym, lekceważonym, a czasem nawet więzionym i zabijanym. Czy jak lud - „stoję i patrzę”?
2. Zarówno członkowie Sanhedrynu, jak i żołnierze do końca trwali przy swoim. To faktycznie „wyjątkowa odwaga”, szydzić z tego, który już nawet ruszyć się nie może. A może to raczej próba uspokojenia sumienia - przecież w takiej chwili nie mogą się wycofać z wcześniejszych poglądów i działań. Byle do końca, w zaparciu i do końca.
3. W obliczu własnego cierpienia można się różnie zachować wobec Chrystusa. Jeden ze złoczyńców błagał o litość, drugi zupełnie odwrotnie. Czy wiem, jak ja się zachowam? Albo przynajmniej jak chciałbym się zachować? Chyba pozostaje tylko modlitwa, żaby w takim momencie szukać schronienia u Pana.
4. Zapowiedź raju, to zapowiedź zwycięstwa, zapowiedź zmartwychwstania. Nasz Pan tego dokonał i zaprasza także nas do prawdziwej Ojczyzny – tam w Niebie!

SPECJALIŚCI:

Tłum stojący pod krzyżem – to może nawet ci sami ludzie, których Jezus spotkał na swej drodze krzyżowej. Łukasz nie wspomina o ich wrogości względem Jezusa: po prostu stali i patrzyli. Natomiast nie opamiętali się członkowie Sanhedrynu: drwili z Jezusa proponując Mu,

żeby wybawił teraz samego siebie, skoro czynił się wybawcą innych i skoro uważał się za wybrańca Bożego.(...) Tylko Łukasz, piewca dobroci Bożej i ludzkiej, zapisał dialog Jezusa z totrami. W konsekwencji tego dialogu jeden z owych totrów zyskał sobie miano „złego”, a drugi „dobrego”. Zły totr powtarzał drwiny starszyny żydowskiej i żołnierzy. (...) Domagał się, by Jezus, jeśli jest rzeczywiście Mesjaszem, uwolnił siebie i ich, obydwu totrów, od niechybnej już śmierci.(...) Drugi, tzw. „dobry” totr, karciał swojego nieszczęsnego współtowarzysza. Z jego słów dowiadujemy się, że obaj dopuścili się poważnych przestępstw i że spotyka ich za to słuszną karę. Dobry totr jest też przekonany, że Jezus cierpi najniewinniej. Do Jezusa zaś zwraca się z prośbą, która była formalną modlitwą: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”.(...) Tak więc z dwóch ludzi, którzy byli „razem z Jezusem”, w jednakowej bliskości względem Niego, tylko jeden wykorzystał w sposób właściwy tę wielką szansę, tylko jednemu przyobiecał Jezus łaskę dalszego przebywania razem. Po raz pierwszy tedy w sposób tak publiczny Jezus wystąpił w roli Zbawiciela ludzi.

(KOMENTARZ PRAKTYCZNY DO NOWEGO TESTAMENTU cz.I, Bp Kazimierz Romaniuk, O. Augustyn Jankowski OSB, Ks. Lech Stachowiak, Poznań-Kraków 1999, s. 406-407)

oprac. ks. Robert Pochopień

*Na początku było
słowo, a na końcu
frazes (S. J. Lec)*

Jak każde zjawisko źródłowo ludzkie, również i śmiech musi kiedyś wybrzmieć, musi się wyczerpać. Ale zanim to nastąpi, raz jeszcze pośmiejmy się wraz z myślicielami i z nich samych. Podglądnijmy zatem, jak miały się sprawy filozofów z płcią wprost przeciwną (czyli piękną). Tales z Miletu odpowiadał matce, która uporczywie zmuszała go do małżeństwa: jeszcze nie pora. Kiedy zaś zaczął się starzeć, mówił: już nie pora. Najbardziej chyba doświadczonym na różne sposoby przez płęć nadobną był Sokrates. Kiedy urokliwa Ksantypa mu nawymyślała, a potem wylała kubek wody na głowę, filozof ze spokojem iście stoickim zwykł był puentować całe zdarzenie: czy nie mówiłem, że kiedy Ksantypa grzmi, to potem lunie deszcz? Mówił też, że pojął za żonę jędzę, tak jak jeźdźcy wybierają narowiste konie. „I tak jak oni, jeśli potrafią ujeździć takiego konia, dadzą sobie radę ze wszystkimi, tak i ja dzięki temu, że mogę wytrzymać z Ksantypą, potrafię współżyć ze wszystkimi ludźmi”. Na pytanie, czy się żenić, Sokrates udzielał iście sokratejskiej (ironicznej) rady: ożeń się, a będziesz tego żałował, nie żeń się, a także będziesz tego żałował.

Pełne niespodziewanego dynamizmu było spotkanie z kobietą św. Tomasza z Akwinu. Zatroškani o jego karierę bracia, chcąc aby zrezygnował ze swoich rojeń o wstąpieniu do zakonu dominikanów, pochwycili go, uwięzili w zamku, oraz sprowadzili kobietę lekkich obyczajów (dzisiaj w języku politycznej poprawności powiemy: kobietę horyzontalnie dostępną), aby go „po swojemu” przekonała do planów rodzinnych wobec niego. Jakież musiało być jej zdumienie, kiedy zamiast intymności i czułości spotkała rozjuszonego, ogromnego młodzieńca, który z płonącym polanem pogonił ją po salach zamkowych. Jakoż pouczał filozofów F. Nietzsche, iż „żonaty filozof należy do komedii”. Znana jest opinia wspomnianego już poprzednio rozkapryszonego Schopenhauera o kobietach (niech mi płęć piękna wybaczy: wstydzę się niezmiernie za nią): „Niską, wąską w ramionach, szeroką w biodrach, krótkonogą płęć może nazwać piękną tylko zamroczony popędem płciowym męski intelekt. Słuszniej płęć niewieścią można by nazwać nieestetyczną. Faktycznie kobiety nie mają zmysłu, czy też wyczucia ani do muzyki, ani do poezji,

ani do sztuk plastycznych. Jeśli takowe udają i demonstrowują, to jest to tylko małpowanie z chęci podobania się”. Kobiety cechuje „rozrzutność granicząca z szaleństwem”, „instynktowna przebiegłość”, „nie dający się wytepić pociąg ku kłamstwu”. Ku pocieszeniu pań powiem, że dzisiaj tak charakteryzować można nade wszystko polityków i opisanie to dokładnie utrafi w koterię ową.

Przykład Kartezjusza jest świadectwem i potwierdzeniem tego, że filozofowie nie mieli wielkiego szczęścia w spotkaniach z kobietami. Wielki myśliciel zaproszony został przez królową Krystynę do Szwecji, aby jej filozoficznych nauk udzielać. Zadanie przed nim stojące, jak też nade wszystko osoba monarchini zmieniły całkowicie dotychczasowe zwyczaje filozofa. Ze względu na mizerne zdrowie lubił pozostawać w łóżku do południa. Tymczasem w obecnej sytuacji musiał wstać już o piątej rano, gdyż właśnie wtedy królowa życzyła sobie prowadzić z nim filozoficzne dysputy. Te spartańskie wymogi życia sprawiły, że Kartezjusz nabawił się przeziębienia i nim zdążył Szwecję opuścić, pierwszej ostatecznie z tym światem się pożegnał.

O niezwyklej umiejętności wyłączenia się filozofów z życia codziennego, z bieżącej chwili, wiedzą wszyscy, którzy co nieco z biografiami myślicieli się zapoznali. Wspomniany już Tales z Miletu wychodził na dwór wieczorną porą, aby badać niebo rozgwieżdżone. Kiedyś tak się zapamiętał w obserwacji cudów niebieskich, że wpadł do studni. Wówczas służąca, która świadkiem tego incydentu była w te słowa zwróciła się do niego: „Ty Talesie, nie mogąc dostrzec tego, co jest pod nogami, chciałeś poznać to, co jest na niebie”. Stąd się wzięło określenie filozofa jako istoty, co w niebo patrzy a w łajno wchodzi. Kiedy Sokratesem zawładnęła jakaś myśl nowa, potrafił zastygnąć w bezruchu i trwać tak dzień cały i całą noc, jak wspomina jego przyjaciel Alkibiades.

Całkowitym przeciwieństwem takiego oderwania się od spraw tego świata był pedantyczny i punktualny myśliciel z Królewca, Kant. Przedmioty na jego biurku musiały zajmować nie tylko ściśle określone miejsce, ale i leżeć w dokładnie określonej pozycji. Zdarzyło się, że podczas wykładu stracił wątek, widząc, że studentowi w pierwszej ławce brakuje guzika u surduta. Po kilku wykładach jego pedantyczny umysł zaakceptował tę drobną nieregularność. Jednak student guzik przy-

szył. Ustalony rytm kantowskiej znowu uległ rozbiciu. Kant niezwłocznie poprosił studenta o odprucie guzika. Współczesny Kantowi jego biograf tak opisuje przebieg wizyt Kanta: „Kant przychodził każdego popołudnia, zastawał Greena śpiącego w fotelu, siadał obok niego, pograżał się w rozmyślaniach i zasypiał także; potem nadchodził dyrektor banku Rufmann i czynił to samo, aż wreszcie o określonej porze wpadał do pokoju Motherby i budził całe towarzystwo, które potem do siódmej zabawiało się interesującą rozmową. Punktualnie o siódmej zebrani rozchodzili się, toteż często słyszałem, jak ludzie mieszkający przy tej ulicy mówili: nie ma jeszcze siódmej, bo profesor Kant jeszcze nie przechodził”. Zaiste można nastawiać zegarki wedle spacerów filozofa, ale chyba z myślenia filozoficznego nie zawsze można brać miarę. Już czcigodny Cynceron

powiadał, oświecony głęboką intuicją, iż nie ma takiej bzdury, takiego absurdu, który nie spłynąłby z ust choćby największego geniuszu filozoficznego. I także wielki Kant dowodził, że muzyka jest sztuką niższego rzędu, a to z tej racji, że muszą jej słuchać także ci, którzy tego nie chcą. Zaś malarstwo stoi wyżej, bowiem przed obrazem stojąc, gdy się nie podoba, wzrok można odwrócić w inną stronę.

Tak oto prowadzą nas po ścieżkach, rozpadlinach i dolinach śmiechu ci, którzy respekt wzbudzać powinni swoją profesją i zakrojem umysłu. O jednym to świadczy: nic na tym świecie doskonałego nie ma, a ci, co chcieliby perfekcją się nadymać, tym większy śmiech budzą.

ks. Leszek Łysiński

ROZUM ZBULWERSOWANY ŚWIĘTOŚCIĄ

Świętość jawi się zatem jako numinoso, misterium tremendum et fascinans (coś potężnego, tajemnica straszna i urzekająca), coś, co bulwersuje rozum, budzi zdziwienie, osłupienie, wstrząs, wznieca jednocześnie odrazę i pociąg, i jako takie nie daje się bezpośrednio opisać konceptualnie, jest raczej odczuwalne – aby zacytować Friedricha Schleiermachera – jako uczucie zależności, słabości, bezsilności i nicości wobec tego, co nieskończone. /Umberto Eco/

Natrafiłem niedawno na zbiór tekstów Umberta Eco, który swą oryginalnością postawił mnie w tym czasie zadumy jesiennej wobec tematu świętości. Trzeba przyznać, że aura pogodowa i spadające liście doskonale wpisują się w nurt myślenia o przemijaniu, które przecież tak głęboko jest wpisane w nasze przeżywanie czasu. Dajmy się zatem unieść jesiennej myśli...

Świętość urzeka swoim blaskiem, aureolą, złotymi napisami i pięknem swojej tragiczności. To jednak tylko zewnętrzne atrybuty tego, co słusznie nazywa Umberto Eco tajemnicą straszną i bulwersującą ludzki rozum, wstrząsającą i wprawiającą człowieka w osłupienie. Tutaj nie liczy się rachunek zysków i strat. Mamy bowiem do czynienia ze „słabością” człowieka wobec „Czegoś”, co przerastając ludzkie możliwości bytu, każe iść dalej, szerzej i głębiej w przeżywaniu człowieczeństwa. Świętość nie jest szyta na miarę tego, co człowiek orzekł sam o sobie. To jest ukazanie nowej miary naszego życia, dużo większej niż ludzki umysł może ogarnąć. Trafnie ujmuje to Maria Zambrano w swoje książce *Agonia Europy*: „...człowiek chrześcijański nie ma granic, ani dla swoich sił, ani dla swojego życia, ani też

dla swej śmierci. Jest w nim coś, co przenika i przedkłada się ponad wszystko inne”. Być człowiekiem to posiadać właśnie ową wewnętrzność, która wszystko przenika. Dlatego chrześcijanin jest jak niekończąca się perspektywa, która nie wyczerpuje się w żadnym z jego uczynków ani w nich wszystkich razem wziętych.

Czyż nie tego właśnie dotyczą błogosławieństwa? Błogosławieni płaczący, smutni, biedni... - to jest właśnie to poszerzenie granic swojego życia. To jest to, co bulwersuje ludzki rozum, jak człowiek płaczący, smutny i prześladowany może być nazwany błogosławionym – szczęśliwym? Kto każe nam tak radykalnie zmienić optykę naszego wnętrza?

Nie da się wyznaczyć granic dla ludzkich sił i możliwości ducha. Człowiek wołany jest od wewnątrz do czegoś więcej i bardziej – tego *magis*. Przed każdym rozciąga się niekończąca się perspektywa, człowiek nie jest więźniem czasów, obyczajów, tradycji czy też układów społeczno-religijnych, jest wewnętrznie wolny. I tam, gdzie ludzki rozsądek wyznaczył granicę dla człowieka, świętość każe iść dalej.

„...chcesz znaleźć źródło,
musisz iść do góry, pod prąd.
Przedzieraj się, szukaj, nie ustępuj,
wiesz, że ono musi tu gdzieś być —
Gdzie jesteś, źródło?... Gdzie jesteś, źródło?!
Cisza...”

/Jan Paweł II – *Tryptyk rzymski*/

Chrystus swoim życiem poszerzył miarę ludzkiego człowieczeństwa. Miłością obejmuje nie tylko tych, którzy Go miłują, ale otwiera nas także na wrogów. Tym, co za wszelką cenę chcą zachować życie bez ryzyka tracenia go w służbie innym wskazuje, że tracić to znaczy tak naprawdę zyskać. Ekonomia Boga zmienia prosty rachunek zysku na miarę ludzkiego szczęścia – teraz jest ono wpisane w logikę tracenia, która bulwersuje ludzki rozum. Czy człowiek ma zatem dokonać samouniżenia? Bynajmniej, jest zaproszony do podniesienia swojego życia do poziomu, który ukazuje nową perspektywę – nowego człowieka jak powie św. Paweł. Nie gardzę ziemią i tym, co ludzkie, ale nie daję się także związać i zdomować tu i teraz. Daję sobie szansę usłyszenia nowiny o tym, że jestem w drodze, ku czemuś większemu, ku swojemu spełnieniu w ramionach Miłości. To moje zatracanie się nie dokonuje się na poziomie rozkazu, ale w wymiarze miłości, która jest cierpliwa i nigdy nie ustaje. To właśnie ta Miłość samą sobą przekroczyła miarę miłości mierzonej od-do. Miłość przyniesiona przez Jezusa jest poza wszelką miarą. Być chrześcijaninem – powie Maria Zambrano – to być nieskończonym, bez miary, być stoikiem to zachować miarę, podlegać jakimś limitom. Stoik określa swoje życie wobec swoich sił, uczeń Chrystusa wychodzi poza swoje siły. On właśnie w swojej niemocy staje się mocny świadomością bycia otwartym na to, co pozaracjonalne, pozaludzkie, pozaobliczalne. Niemoc ludzkiej siły staje się – wbrew ludzkiej logice – miejscem zwycięstwa. Trafnie nazwał to biskup Jan Pietraszko w rozważaniu trzeciego upadku Jezusa, mówiąc: „Łaska

sięga dalej niż ludzkie siły... Tam, gdzie umęczony człowiek nic już nie może, łaska zaczyna działać cuda. Twa niemoc stanowi część dzieła Odkupienia...”

Pytam sam siebie na ile już wyznaczyłem sobie miarę dla swojego życia, a na ile jestem świadomy powołania do życia bez miary, życia, które jest codziennie rzucane na głębokie morze nieludzkich możliwości.

Świętość jest w pewnym sensie zgodą na życie, które będzie bulwersować ludzki rozum, na życie, które będzie wstrząsać i oburzać tzw. opinię publiczną, ale tylko dlatego będzie metafizycznym śladem. Czytając *Przesłanie Pana Cogito* natrafiam na „świętość” opisaną słowami Zbigniewa Herberta:

„... Ocalałeś nie po to aby żyć
Masz mało czasu trzeba dać świadectwo...”

Jest więc coś, co łączy go z Umbertoem Eco, u którego świętość bulwersuje rozum. Herbert w obliczu świadectwa, życia nie dla samego życia wzywa do odwagi, gdy rozum zawodzi:

„...bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważny
w ostatecznym rozrachunku jedyni to się liczy...”

Życia podarowanego przez Jezusa paradoksalnie nie otrzymuje się dla samego życia, ale dla tracenia, które jest źródłem szczęścia. I to staje się powodem zbulwersowania ludzkiego rozumu, budzi wstrząs, wznieca jednocześnie odrzucenie i pociąganie. Świętość jest pisana logiką tracenia wzbogacającego.

ks. Tomasz Sroka

ROK LITURGICZNY – NA POCZĄTEK ADWENT

Rok kościelny, w najściślejszym duchowym pojęciu, w istocie jego wewnętrznej, nazwać można stopniowym przekazywaniem owoców Ofiary Chrystusa odkupionej ludzkości. Wprawdzie każda Ofiara Eucharystyczna oddaje codziennie na użytek Kościoła całość owoców odkupienia, lecz wierni mogą przyswajać sobie te owoce i zasługi tylko stopniowo i częściowo.

Filarami granicznymi roku kalendarzowego są cztery pory roku; tymże są dla roku kościelnego trzy główne święta, względnie trzy okresy świąteczne, okres Bożego Narodzenia, okres Wielkiej Nocy i okres Zielonych Świąt.

Miarą zasadniczą dla roku kościelnego jest Wielkanoc wraz z Wielkim Tygodniem; ona jest niejako punktem środkowym i ogniskiem całego roku kościelnego,

punktem kulminacyjnym tak ważnym, jak ważnym jest Kanon i Konsekracja we Mszy.

Trzy okresy roku kościelnego stanowią tło dla uwydatnienia trojkiego urzędu Zbawiciela świata. W okresie Bożego Narodzenia gra główną rolę urząd nauczycielski Chrystusa, w okresie Wielkanocnym urząd Kapłański, w okresie Zielonych Świąt urząd pasterski, czyli królewski.

Nie wszystkie dni są jednakowe w życiu ludzkim. Są chwile szczególnej wagi i znaczenia, wymagające umyślnego przygotowania się i pozostawiające po sobie dłuższy, a trwały oddźwięk uroczysty. Tak się ma rzecz także z głównymi świętami kościelnymi; każde z nich poprzedzone jest dłuższym lub krótszym okresem przygotowawczym, ma swą wigilię, czyli wieczór

wstępny, oktawę świętą (ośmiodniowy czas świąteczny) i dłuższy lub krótszy okres poświąteczny.

Tak w okresie Bożego Narodzenia stanowi przygotowanie czas ADWENTU i wigilia w dniu 24 grudnia, właściwym świętem jest dzień 25 grudnia i jego oktawa, a więc święta św. Szczepana, Jana itd. aż do nowego Roku. Okres poświąteczny ciągnie się aż do Niedzieli Chrztu Pańskiego.

Samo słowo adwent pochodzi od łacińskiego „adventus” i znaczy „przyjście”. O trojaki przybycie Chrystusa do Jego Królestwa prosimy w modlitwie „Ojcze nasz”: po pierwsze – przybycie w Ciele – narodziny w Betlejem, po drugie – przybycie w łasce do serc naszych chrześcijańskich, po trzecie – po śmierci i przy końcu świata na sąd, kiedy to otworzą się ludziom wrota do Królestwa Wiecznego. Adwent rozpoczyna nowy rok liturgiczny i obejmuje 4 kolejne tygodnie, począwszy od pierwszej niedzieli po uroczystości Chrystusa Króla do pierwszych niesporów Bożego Narodzenia. Cztery Niedziele mają nam pozwolić wyobrazić sobie owe 4000 lat, przez jakie praojcowie nasi czekali na Mesjasza.

Jednym z charakterystycznych elementów adwentowego czasu jest wieniec który zazwyczaj stanowi centralną część adwentowej dekoracji w kościele. To Pomysł pastora Wicherna.

12 września 1833 roku ewangelicki teolog i działacz społeczny z Hamburga, pastor Johann Hinrich Wichern (1808-1881) otworzył w swym rodzinnym mieście szkołę-przytułek dla sierot i nazwał ją Das Rauhe Haus. Było to pierwsze z jego dzieł charytatywnych. Pastor bardzo troszczył się o wychowanie swych podopiecznych. Chciał, by dzieci czuły się jak w rodzinie. W Adwencie 1839 roku wpadł na pomysł, jak zmienić wystrój świątlicy, by wprowadzić nastrój sprzyjający modlitwie. Sporządził szczególny wieniec. Na obrzeżu koła o średnicy 2 metrów umieścił 24 małe świece. Każda miała być zapalana w kolejny zwyczajny dzień Adwentu. Wokół tego wieńca podopieczni pastora gromadzili się

codziennie na wspólne spotkania i śpiewy. Początkowo ozdabiano zielenią tylko ściany sali. Potem zamiast ścian przystrajano wieniec.

Szkoła Wicherna (nazwana obecnie jego imieniem) istnieje do dziś, rozrosła się zresztą znacznie. Nie jest już przytułkiem lecz zespołem szkół ewangelickich. Pastor natomiast swój pomysł przenośli do innych niemieckich miast. W Adwencie zapraszał ludzi na niedzielne rozważania. Dlatego zmienił trochę wygląd wieńca. Zamiast 24 świec umieszczał tylko cztery, oznaczające cztery niedziele Adwentu. Zwyczaj sporządzania wieńca adwentowego (niem. Adventkranz) rozprzestrzenił się bardzo szybko w całych Niemczech, również w części katolickiej, a wkrótce potem na całym świecie.

Być może dla ks. Wicherna inspiracją było judaistyczne, trwające osiem dni święto Chanuka. Każdego dnia tego święta zapala się kolejną świecę na ośmioramiennym świeczniku.

Podobna zasada, zapalania kolejno o jedną świecę więcej, obowiązuje w wieńcu adwentowym...

Symbolika wieńca

Wieniec adwentowy ma dość rozbudowaną symbolikę. W wielu krajach przestrzega się zasady, by trzy świece były fioletowe, a jedna (trzecia niedziela Adwentu) różowa, co odpowiada barwom liturgicznym tego okresu.

Świece ustawione są na kole. Kształt ten oznacza, że Bóg jest wieczny, nie ma początku ani końca. Koło sporządzone jest z gałęzi roślin wiecznie zielonych, czyli przeważnie z drzew iglastych – sosny czy świerku. Ma to oznaczać życie wieczne, jakie daje nam Chrystus. I wreszcie samo zapalanie świeczek wiąże się z tym, że Zbawiciel sam nazywał siebie "światłością świata". Mówi o tym Ewangelia wg św. Jana: *Jam jest światłością świata, kto idzie za mną, nie chodzi w ciemnościach, ale będzie miał światłość życia* (J. 8,12).

oprac. ks. Rafał Dendys

RADOŚĆ CZY SMUTEK... JAKO EMOCJE WYNIKAJĄCE Z MODLITWY

*Zbyt często życie ludzkie
rozpoczyna się i kończy pozbawione
radości i pozbawione nadziei.*

Jan Paweł II

W owym czasie listopadowym, kiedy jesienna szaruga dopada istotę ludzką, niezmiernie trudno wykrzesać z siebie poczucie radości. Nasze myśli pozostają

nadal wokół naszych najbliższych, którzy odeszli przed nami z tego ziemskiego świata. Lecz czas szybko mija powodując, że wkrótce w kalendarzu liturgicznym będzie okres adwentu, czyli wyczekiwania na te wyjątkowe dni w roku związane ze świętami.

Co to takiego ta radość właśnie... oraz z czego wynika? Czy to cecha charakteru? Dlaczego niektórzy ludzie

są non stop radośni, a inni chodzą jak smutasy i nic ich nie cieszy... coś musiałoby się wydarzyć nadzwyczajnego, aby byli w stanie okazać pogodne oblicze. Zgodnie z przekazem ewangelicznym powinniśmy cieszyć się z wielu, zwykle prozaicznych kwestii, jak choćby to, że rano wstajemy cali i zdrowi. Często nie uświadamiamy sobie, że to należy doceniać. Ważne jest aby umieć cieszyć się z drobiazków również. Niezwykle ważne i istotne, aby cieszyć się radością dziecka, niezależnie od wieku, a więc wszędzie i ze wszystkiego, dostrzegając tylko pozytyw. Być może to postawa nieco naiwna wobec codziennych sytuacji życiowych, ale tak czasami można ją sobie zafundować. Myślę, że modlitwa jest źródłem takiego odbioru świata, gdyż dostarcza nam poczucie optymizmu... nadziei, że to, o co prosimy, się spełni. Czyż to nie jest powód do radości?

Papież Franciszek, który odznacza się doskonałym poczuciem humoru, a zarazem często jest uśmiechnięty, mówiąc potocznie "od ucha do ucha", stwierdza, że "wszyscy potrzebujemy radości, potrzebuje jej każdy człowiek stworzony, by radować się miłością swego Stwórcy. Bez radości życie byłoby jak potrawa bez smaku, pozbawione smaku i sensu."

Niezwykle cenne jest to, abyśmy umieli okazywać radość innym wokół nas, a więc stwarzać miłą atmosferę. Z drugiej strony istnieją takie okoliczności, kiedy ktoś powie: "A z czego on, czy ona tak się cieszy? Czy ma jakiś powód do tego? Dzieje się tak, gdyż czasami trudno zrozumieć czyjś powód bycia wesołym i zadowolonym z siebie. Tylko postawa pewnego zdziwienia inspirowane do pełnego poczucia radości w dosłownym tego słowa znaczeniu. Cieszyć się radością innych, doceniać sukcesy, a nie okazywać zazdrości. To nie lada sztuka, której pozytywne wzory należy kształtować od najmłodszych lat. Te przykłady ukazują pozytywne odbieranie radości, czyli jest jakiś czynnik, który powoduje te emocje, wyzwala poczucie szczęścia.

Natomiast można wskazać takie przykłady, kiedy poczucie to działa w sensie negatywnym, czyli radość z cudzego nieszczęścia. Bardzo drastyczne i skrajne okoliczności, ale nie ulegające wątpliwości. Znany fakt niesłusznie skazanego na 18 lat więzienia człowieka, który był niewinny, (jak się okazało po czasie), kiedy najlepsze lata swojej młodości spędził za kratami, bo ktoś złożył nieprawdziwe zeznania, gdyż osobie tej, czyli jego znajomej sprawiło to "radość", oczywiście w pełni negatywnym tego słowa znaczeniu. Pytanie, czy taka osoba zasługuje na miano istoty ludzkiej? Chy-

ba była w zupełności pozbawiona wszelkiego uczucia empatii, nie wspominając o poczuciu sumienia. Jak należy przypuszczać, z pewnością wychowywana z daleka od Boga. Szczęściarz, któremu udało się po latach wrócić na wolność, wyznaje, że zawdzięcza to św. Janowi Pawłowi II, gdyż jego wizerunek miał zawsze z sobą w czasie lat udręki, gdyż te okoliczności były na granicy cudu.

W tej sytuacji można określić radość przez łzy, wzruszenie, gradacja szczęścia na najwyższym poziomie.

Wniosek taki, że są to takie fakty, kiedy smutek zamienia się w radość. "Radość przez łzy", kiedy płacze się ze szczęścia, szczególne okoliczności sprawiają takie emocje. Dowodem na to mogą być sportowcy, którzy wygrywają, a swoje sukcesy polecają Bogu, dziękując za rozliczne talenty.

Dzieciaki z przedszkola zapytane: „co to jest radość?“, odpowiadają: "Radość to coś takiego, że ktoś się cieszy... Cieszy mnie nowa zabawka".

Inne odpowiedzi brzmią: „To wtedy, gdy jest wesoło, gdy pani się uśmiecha.”

Natomiast wyjątkowa wypowiedź, ku mojemu zaskoczeniu: "To, że jestem w przedszkolu."

Inna, niezwykle ciekawa, a zarazem poetycka: "To, że świeci słońce, rosną kwiaty, trawa, że idę do kina, lubię oglądać."

Na podstawie zamieszczonych rozmów, można stwierdzić, że radość jest wywoływana przez różnego rodzaju czynniki, zarówno materialne – nowa zabawka, jak i sytuacje emocjonalne, a więc te bardziej cenne, na wyższym poziomie rozwoju intelektualnego i emocjonalnego. Przedszkolaki dowiodły, że są szczęśliwe wśród przyjaciół, kiedy mają zapewnione poczucie bezpieczeństwa. Należy docenić te sytuacje, kiedy dziecko nie tylko było zadowolone z prezentu, a więc cieszyła je korzyść materialna, lecz doceniło istnienie innych osób wokół.

Póki co, cieszymy się każdą chwilą, doceniajmy ją jako niepowtarzalną... Cieszymy się życiem, tak po prostu, że istniejemy.

„Bo życie jest jak książka
Niektóre rozdziały są smutne
Niektóre radosne, a niektóre nawet ekscytujące...
ale jeśli nigdy nie przewrócisz strony
Nie dowiesz się co kryje następny rozdział.”

opr. Bogusia Wieczorek

*Dopóki nie poczujesz się nieszczęśliwy, nie narodzi się
w tobie poezja.*

Tadeusz Różewicz

Było to kolejne spotkanie z poezją, które miało miejsce w naszym kościele św. Jerzego w Jasienicy w sobotę 9-tego listopada. To z inicjatywy naszego Proboszcza ks. Leszka Łysienia powstał koncert – montaż słowno-muzyczny pod tytułem: "Są takie noce przyjacielu, kiedy świat się kończy." Zaproszeni artyści, którzy jak zawsze wykazali się niezwykłym kunsztem artystycznym to: Aleksandra Danielewicz (recytacja, śpiew, gra na gitarze), Jarosław Kąkol (śpiew, gra na gitarze), oraz Marcin Pokusa (śpiew, gra na "skrzypcach pokusy") i ks. Leszek Łysień - recytacja.

Zarówno recytacja utworów wspaniałych poetów, czyli Zbigniewa Herberta, Jana Lechonia, Bolesława Leśmiana, Jacka Kaczmarskiego, jak i wersja śpiewana, wprowadziły nastrój melancholii i nostalgii, czyli typową atmosferę miesiąca listopada. Powtarzając za poetą:

"Poezja stwarza możliwość komunikowania się z ludźmi za pomocą zapisanego wzruszenia."

I tak też było w tym przypadku, kiedy to ks. Leszek wykazał się niezwykłym profesjonalizmem i kunsztem artystycznym w przekazie treści, czyli wprowadził nas

w nostalgiczną opowieść o ludzkich przeżyciach, takich jak: śmierć, miłość, pożegnanie. Chciałoby się rzec:

"Kiedy jest poezja - poeci też są poezją. Prawdziwy poeta nie jest poetą. Prawdziwy poeta jest poezją."

Była to dla nas prawdziwa ucztą duchową. Jesteśmy wdzięczni i jest to dla nas powód do radości, że do naszego kościoła nie chodzimy tylko na Eucharystię, ale mamy także możliwość uczestniczenia w tego typu koncertach. Wtedy to, zgodnie ze słowami poety można stwierdzić, że istnieje pewnego rodzaju przekaz, dzięki któremu

"Łzę w perłę zamienić drogą, to ambicja poety, to jego pragnienie.

To cel, to jego życie, jego przeznaczenie."

W związku z tym, że z każdym spektaklem słowno-muzycznym przybywa miłośników poezji, artyści zlokalizowali swoją scenę artystyczną w murach naszego kościoła, gdyż cała obecna widownia nie byłaby w stanie pomieścić się w kawiarence, gdzie na początku spotykaliśmy się z artystami w kameralnym gronie.

Dziękujemy za wspaniałe widowisko. Oczekujemy kolejnych spotkań poetyckich. Artystom życzymy dużo sukcesów w pracy artystycznej.

opr. Bogusia Wieczorek

ZAPROSZENIA

Zapraszamy wszystkie chętne dzieci ze szkoły podstawowej wraz z opiekunami na spotkanie mikołajowe w niedzielę 1.XII o godz. 11.00 w sali GOK-u przy Urzędzie Gminy w Jasienicy. Spotkamy się z Iluzjonistą i jego Pomocniczką, którzy zaproszą wszystkie dzieci do udziału w programie pt. "Czary-mary na wesoło" oraz wręczą dzieciom mikołajowe upominki. Prosimy opiekunów o zapisywanie wszystkie chętne do udziału dzieci w zakrystii do poniedziałku 25 XI.

Zespół Charytatywny

27. listopada (środa) o godz. 18.00 w budynku Gminnej Biblioteki Publicznej odbędzie się wieczór filozoficzny, podczas którego ks. dr Leszek Łysień będzie promował swoją najnowszą książkę pt. "Wciąż skandaliczna Ewangelia". Zachęcamy do udziału w spotkaniu.

Przypominamy o trwającym konkursie na artykuł do świątecznego numeru Kairosa – artykuły można przesyłać na adres redakcji: kairosjasienica@gmail.com

Redakcja

OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE – UROCZYŚĆ JEZUSA CHRYSYTA KRÓLA WSZECHŚWIATA – 24. XI

W drugi i czwarty piątek każdego miesiąca – (w grudniu tylko 13. XII), zaraz po Mszy świętej wieczornej czyli o godz. 17.30 będą się odbywały w naszym kościele katechezy dla dorosłych (może przyjdzie oczywiście młodzież). Poprowadzą je ks. Jacek i ks. Leszek. Najbliższe katechezy będą poświęcone dekalogowi. Będą to dialogi o dekalogu. Po co dekalog? Czy jest on łańcuchem,

który nas niewoli, czy skrzydłami u ramion? Może jest rodzajem oszustwa, za sprawą którego człowiek nie może rozwinąć swoich możliwości? Zapraszamy 13. XII na kolejne spotkanie.

W ostatnią niedzielę roku liturgicznego przypada uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. Tytuł, którym dzisiaj w sposób szczególny pragniemy

zwracać się do Jezusa, miał w pierwotnym Kościele swój odpowiednik w postaci greckiego terminu KYRIOS. On zawsze był, jest i będzie naszym Panem i Królem. Jemu jest dana wszelka władza w niebie i na ziemi. Służenie Jezusowi Królowi nie oznacza uciemnienia, lecz wolność, do której zostaliśmy powołani. Jako święty lud naszego Pana Jezusa Chrystusa, oddajemy cześć Temu, który jest Panem i Królem wszechświata.

Prosimy o włączenie się do udziału w naszej parafialnej Środowej Niedzieli 24. XI. Zebrane fundusze przeznaczymy na zorganizowanie imprezy mikołajkowej dla najmłodszych już 1. XII oraz przygotowanie paczek świątecznych dla osób starszych, chorych i potrzebujących z naszej parafii. Zespół charytatywny.

W sobotę, 30. XI, przypada święto świętego Andrzeja, apostoła.

W przyszłą niedzielę, 1. XII, rozpoczyna się okres adwentu i nowy rok liturgiczny. Roraty w naszym kościele w tygodniu o godz. 17.00 (z wyjątkiem soboty – wtedy o godz. 7.00 rano). Zapraszamy i dzieci z lampionami i dorosłych na te nabożeństwa, które mają nas przygotować na spotkanie z Nowonarodzonym Mesjaszem oraz głębokie przeżywanie świąt Bożego Narodzenia.

Zapraszamy do kawiarenki.

Prasa katolicka – kolejny numer gazetki *Kairos*.

INTENCJE MSZALNE 25.XI-1.XII

PONIEDZIAŁEK – 25. XI

- 17.00 1) + Ryszard Grudzień (od Janiny, Romana, Ireny)
2) + Romuald Bożko
3) + Franciszek Suchy (od Stanisława i Ireny Bem z rodziną)

WTOREK – 26. XI

- 7.00 + Romuald Bożko (greg.)
17.00 w intencji Krystyny (z okazji urodzin) o Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej, zdrowie

ŚRODA – 27. XI

- 7.00 + Romuald Bożko (greg.)
17.00 + Tadeusz Zontek, brat, rodzice, teściowie

CZWARTEK – 28. XI

- 17.00 1) + Andrzej Kuś, rodzice Maria, Franciszek Uchyła, teść Jan, siostra Anna
2) + Romuald Bożko (greg.)
3) + Maria Bożek
4) + Jan Gańczarczyk (od Henryka Rudzkiego z żoną Krystyną)

PIĄTEK – 29. XI

- 7.00 + Gertruda Konasiuk (od koleżanek Ireny, Heleny, Wandy, Anny)
17.00 1) + Romuald Bożko (greg.)
2) + Tadeusz

SOBOTA – 30. XI

- 7.00 + Zyta, mąż, zięć, ++ z rodziny, ks. Oleksik
18.00 1) + Romuald Bożko
2) + Jolanta Jankowiak (1 roczn. śmierci)

I NIEDZIELA ADWENTU – 1. XII

- 7.00 1) + Marian, Jadwiga Kareta, ++ rodzice, ++ z rodziny
2) + Józef Tymczyszyn (od sąsiadów Biegun)
8.30 1) + Wiktor Glos, żona Bronisława, ks. Oleksik, siostra Teresa
2) + Kazimierz Krzyżowski (od Zarządu i zawodników LKS Drzewiarz Jasienica)
10.00 1) + Alojzy, Alojzja Duława, zięć Stefan, ++ z rodziny Duława, Slaczałek, córka Jadwiga, ks. Oleksik
2) + Weronika, Wiktoria, Jan Gańczarczyk, rodzice z obu stron, dusze w czyśćcu cierpiące
3) za Parafian
11.30 1) ROCZEK: Gemki Jan
Kajetan Rodenko
Haramus Amelia
2) CHRZEST
3) + Jan Hyrnik, ++ z rodziny
17.00 + Alojzy Nowak, ++ z rodziny Nowak

Wszystkie numery archiwalne dostępne są na stronie internetowej parafii (www.parafia-jasienica.pl) w zakładce 'gazetka parafialna'. Materiały do kolejnego numeru można przysyłać na adres mailowy redakcji: kairosjasienica@gmail.com